

Rose była w swoim metalicznym pomieszczeniu do tortur. To właśnie tu uwielbiała męczyć swoje ofiary. Tu bliski śmierci był Shaun, i to właśnie tu umarł Barry. Czarnowłosa kroczyła wokół młodej osoby - Jessici Miller. Kręcone blond włosy dosięgały jej do żeber. Miała piękne, głębokie niebieskie oczy, mały zgrabny nosek i duże, blado-czerwone usta. Miała je otwarte w grymasie zdziwienia, bo nie wiedziała co się dzieje wokół niej. Jessica była bardzo chuda, lecz nie do przesady. Jej nogi były lekko kościste, tak samo jej ręce. Wyglądała na osobę chudą z wyboru, a nie przymusu. Na nogach miała szare dresy, a jej koszulka również była rozciągliwa, co wskazywało na to, że uwielbia ćwiczyć ze swoim ciałem.

- Może mi pani wyjaśnić, co się właśnie dzieje? - spytała przeraźliwie swoim ładnym głosem Jessica. Rose popatrzyła na nią ze złośliwym uśmiechem.

- Nie. Nie mogę. Ale w skrócie: Chcę cię zabić, bo mi przeszkadzasz. Chodź. Im szybciej, tym lepiej - powiedziała Rose wyjmując nóż. Usłyszała huk. Shaun i Ayumi wskoczyli do pomieszczenia Rose i puścili się za ręce. Ta odwróciła się do nich i symbolicznie popatrzyła na nadgarstek imitując nerwowe sprawdzanie godziny na zegarku. Zaklasnęła w dłonie - No! Już myślałam, że się spóźnicie! Fajnie będzie sobie popatrzeć, jak umieracie w trójkę! -

- A skąd wiesz? - spytała Ayumi - Jesteśmy silniejsi i mądrzejsi... Tym razem nas nie pokonasz... - powiedziała pewna swego.

- Zapominasz... ciągle o tym zapominasz... to ja mam wyrocznię, a ostatnio tak jakby... jest mi bardziej posłuszna - mówiła z uśmiechem czarnowłosa - Ona już wiedziała, że z wami wygram. A to, co z wami zrobię później, to moja słodka tajemnica... -

- Rosę... nie... ty jej tego nie mogłaś zrobić... Powiedz, że to się nie stało... - powiedziała fioletowłosa drżącym głosem. Rose się uśmiechnęła szeroko.

- To moja niewolnica! Mogę z nią robić, co tylko chcę. - mówiła psychopatka. Podeszła do Ayumi, ale ta nie cofała się. Miała przecucie, że Rose nic jej nie zrobi, gdy podejdzie. Miała rację. - Coś mi to przypomina... Pamiętasz, Ayumi? Tylko, że ktoś ciebie zdążył uratować, przed kompletnym zniewoleniem... - rzekła czarnowłosa psychopatka z pogardą. Swoim czarnym pazurem palca wskazującego przejechała po podbródku Ayumi, a fioletowłosa próbowała to ignorować - Ale pewnie jeszcze będzie okazja... - uśmiechnęła się pokazując zęby i mocniej przejechała paznokciem po gładkiej skórze młodej dziewczyny. Rose lekko śmiejąc się podeszła do Jessici zostawiając Ayumi, która otarła krew z podbródka swoją koszulką.

- Ale... to oznacza, że... - mówiła fioletowłosa - będziesz ją później musiała... -

- Zabić? Tak. - powiedziała oziębłe Rose - Wiesz, że to uwielbiam... prawda? -

- Nie pozwolę ci! - krzyknęła Ayumi - Nie zrobisz jej krzywdy! - mówiła - Zbyt wiele ludzi cierpiało przez ciebie! -

- Chcesz mnie powstrzymać? - spytała Rose śmiejąc się

- Tak! I zrobię to! Powstrzymam cię, choćby za cenę życia! - krzyczała fioletowłosa

- Tak? No to będziesz miała okazję umrzeć. Już za chwilę, fioletowłosa suko - drwiąco odpowiedziała czarnowłosa

- J... jak mnie nazwałaś, ty czarnowłosa dziwko? - spytała Ayumi

- Nazwałam cię fioletowłosa suką - odpowiedziała oziębłe Rose - Bo to nią właśnie jesteś -

dokończyła, a z oczu Ayumi pociekły łzy.

- Przestań! – krzyknął niespodziewanie Shaun

- Chodź... ty szmato... zawalczmy... – powiedziała fioletowłosa drżącym głosem przez łzy

- Na prawdę tego chcesz? Chcesz umrzeć zgrywając bohaterkę? Chcesz, aby wszyscy myśleli, że wszyscy umarliście przez to, że chciałaś zgrywać bohaterkę przede mną? Jesteś nic nie wartą szmatą, której w życiu nic nie wyszło, nawet raz nie potrafiłaś mnie pokonać. Nie wiem nawet, czy jeszcze zasługujesz na to, żebym cię zabiła - rzuciła opryskliwie Rose. Złość buzowała w Ayumi i było to widać po jej twarzy, lecz próbowała trzymać nerwy na wodzy. Zaciśnęła pięści i w złości słuchała Rose - Postaw przed sobą lustro i popatrz na siebie: Kim ty jesteś? Barry umarł przez Ciebie! To nie ja go zabiłam! To twoja nieuwaga i wrodzona niezdarność go zabiła. Nie zasługujesz na Shauna, nie zasługujesz nawet na kamienny pochówek po swojej śmierci. Nie zasługujesz na to, żeby ktoś po tobie płakał. Jesteś żalosna. - mówiła Rose, a Ayumi nie wytrzymała, zaczęła biec w stronę Rose, a ta lekko się uśmiechnęła. Na tym jej zależało - aby rozwścieczyć Ayumi. Shaun nie potrafił zatrzymać fioletowłosej, bo zbyt szybko wystartowała i stojąc obok niej jedynie zdążył szarpnąć ją za ramię. Fioletowłosa zbliżała się do Rose, chciała uderzyć ją pięścią, lecz Rose zablokowała ją siłą woli. Psychopatka uniosła rękę w górę, a niewidzialna siła złapała Ayumi za szyję i fioletowłosa poleciała w powietrze. Ayumi zaczęła się dusić. Do sytuacji wkroczył Shaun. Rzucił się na Rose i przygniół ją własnym ciałem. Trzymał ją tak, a ona tylko spoglądała na niego. Po chwili zaczęła go całować namiętnie i romantycznie. Ayumi opadła na zimną podłogę, a Jessica podeszła do niej i pomogła jej wstać.

- Wszystko w porządku? – spytała troskliwie blondynka.

- T... tak. – Ayumi popatrzyła na Rose i Shauna. Czarnowłosa ciągle go całowała. Shaun powoli opadał z sił. Jego ręce traciły siłę i nie obejmował już czarnowłosej. Rose odbierała mu swoim energię pocałunkiem. Po chwili brunet leżał na niej bezwładnie i rzuciła go delikatnie na podłogę. Shaun leżał głęboko oddychając. Uklęka przy nim.

- Podobają ci się? – spytała – Pocieszę cię, i powiem, że gdybym całowała twoje usta kilka sekund dłużej, leżałbyś już martwy. Widzisz? Mogło być gorzej – uśmiechnęła się i wstała. Rose zaczęła zbliżać się do dziewczyn.

- Nic jej nie zrobisz – powiedziała Ayumi zastaniając własnym ciałem Jessicę.

- Nie byłabym taka pewna. Wystarczy jeden mój gest i nie będziesz mogła złapać oddechu. – powiedziała czarnowłosa patrząc jak jej prawa ręka mieni się czerwoną aurą – To ja potrafię wszystko, rozumiesz? Bo to ja stworzyłam to miejsce. Ty tylko umiesz władać aurą... A ja więcej miałam już, gdy tu trafiłam. – rozłożyła swoją dłoń, i zaczął w niej płonąć ogień. Rose popatrzyła Ayumi prosto w oczy - Nadal uważasz, że masz ze mną szansę? – fioletowłosa milczała i ciągle stała chroniąc blondynkę.

- Wbiegnij w tamtą ścianę, a będziesz w bezpiecznym miejscu – poradziła Jessica Ayumi. Drobną blondynka próbowała uciec w ścianę, lecz Rose postawiła niewidzialną barierę, na którą z impetem wpadła Jessica. Odbiła się i upadła. Rose postawiła na jej klatce piersiowej swoją nogę.

- O nie. Ty się stąd nie ruszasz, Jessica. Mam co do ciebie inne plany - powiedziała Rose

- Co mi zrobisz? – spytała drżącym głosem

- Miałam ochotę cię zabić, ale mam jeszcze lepszy pomysł. Zostaniesz moją niewolnicą. Podoba ci się? Mam nadzieję. – powiedziała Rose stojąc nad bezbronną dziewczyną. Ayumi próbowała wbiec pomiędzy Rose i Jessicę, lecz ta sama ściana, która blokowała Jessicę z jednej strony, blokowała też

Ayumi z drugiej. Szybko pomogła wstać chłopakowi. Fioletowłosa chciała uciekać razem z Shaunem, ale Rose skumulowała całą swoją moc i rzuciła aurą w dwójkę tak mocno, że upadli nieprzytomni na podłogę. Rose zanosła się maniakalnym śmiechem, jakby już nie żyli.

- Jessica, podejdź do mnie - rozkazała Rose, a młoda dziewczyna podeszła nieśmiało do czarnowłosej. Rose siłą woli przywołała krzesło jakiś metr za Jess. Gdy blondynka stała przed Rose, ta popchnęła ją, a Jess z impetem usiadła na krześle. Nie mogła z niego wstać, Rose nie pozwalała jej siłą umysłu.

- Wyjaśnij mi, co się dzieje? - spytała bez nadziei Jessica. Powoli z jej oczu leciały łzy.

- Ależ to bardzo proste, kochana. Jesteśmy w innym świecie, każdy ma tutaj jakąś nadprzyrodzoną moc, a ja próbuję przejąć władzę nad tym światem. – otarła łzy Jessice swoją gładką dłonią – Nie płacz - Rose popatrzyła Jessice prosto w oczy – Wiem, że mi pomożesz. - uśmiechnęła się czarnowłosa.

- Nadprzyrodzona moc? Niby co umiem? - spytała z niedowierzaniem Jessica pociągając nosem.

- Władasz roślinami i jesteś gibka. Nie przepuściłabym takiej okazji, aby mieć kogoś takiego wyjątkowego jak ty. - Jessica wolała nie pytać dalej. Wierzyła Rose na słowo, przecież widziała co Rose zrobiła z Shaunem i Ayumi, jednak odezwała się z pewną miną.

- Twój plan ma jedną lukę. - zaczęła mówić pewna siebie Jessica - Nie pomogę ci. Nigdy nie zgodzę się na pomoc komuś takiemu jak ty. Gardzę tobą. Wole umrzeć. – Rozpląkała się Jess. Rose zdenerwowana tymi słowami uderzyła Jessicę pięścią w twarz najmocniej jak potrafiła.

- Jak mi już nie będziesz potrzebna, to będziesz mogła umrzeć. Gwarantuję ci to, a nawet przypilnuję tego osobiście. - powiedziała groźnie Rose i złapała swoją prawą ręką za gardło Jessici, a ta zaczęła się krztusić.

- Popatrz na mnie – rozkazała. Jessica uniosła wzrok na twarz Rose - Patrz mi prosto w oczy - powiedziała czarnowłosa. Jessica niechętnie spełniła tę prośbę i popatrzyła w zielone oczy czarnowłosej psychopatki. Nagle oczy Rose wypełniła niespotykana głębia. Zaczęły pięknie lśnić. Obok ciemnej zieleni, gdzieś tam pojawiały się jaśniejsze, wręcz świecące miejsca. Jasna zieleń zaczęła wypełniać oczy Rose. Właśnie zaczynała hipnotyzować Jessicę.

- Co ty robisz? - wydukała Jess słabym głosem

- Właśnie cię hipnotyzuję. - powiedziała spokojnym głosem Rose z nutką podniecenia. Jessica próbowała odwrócić wzrok. Całe swoje siły pokładała w odwrócenie oczu od Rose, jednak ta swoimi oczami wymusiła posłuszeństwo u drobnej blondynki. Jess była bezbronna. Siedziała przed hipnotyzującą ją Rose, która stała przed nią z wielkim zadowoleniem. - Chyba wcale nie próbujesz mi się wyrwać. Jakby ci się już nie chciało walczyć. Mogę zacząć hipnotyzowanie. Chyba nie będziesz miała mi tego za złe? - powiedziała Rose. Jessica próbowała się jej wyrwać, ale nie udawało się jej. Było za późno. - Wsłuchaj się w mój głos - zaczęła Rose - Od teraz ja jestem jedyną osobą która dla ciebie coś znaczy. Ja jestem twoją panią, której się słuchasz. Mnie... tylko mnie. Nikogo innego. Masz bezwzględnie wykonywać moje rozkazy. Zrozumiałaś? - hipnotyzowała Rose

- Tak... pani. - powiedziała zahipnotyzowana Jessica. Jej oczy zaczęły świecić jasnym błękitem, tak samo, jak zielenią świeciły oczy Rose.

- Wspaniale - powiedziała Rose. Puściła gardło Jessici, a ta zaczęła głośno i głęboko oddychać.

- Co ty mi zrobiłaś? - spytała zdenerwowana Jess. Jej oczy nadal świeciły jasnym błękitem, czym

Rose rozpoznała, że Jessica jest zahipnotyzowana. Jessica od teraz spełni każdy rozkaz Rose, zachowa wolny umysł, lecz nie wolną wolę. Czarnowłosa się uśmiechnęła kącikiem ust.

- Zahipnotyzowałam cię. Wiesz co to oznacza? Oznacza to, że jesteś moja. Na zawsze. - uśmiechnęła się szeroko Rose i zaczęła psychicznie śmiać.

- Nie mogłaś mnie zabić? – spytała się Jessica. Upadła na kolana przed Rose i zaczęła płakać. – Z... zabij mnie... proszę cię... – błagała blondynka. Rose pomogła jej wstać.

- Dlaczego? Nie podoba ci się tu? – spytała troskliwie Rose i przytuliła Jessicę.

- T... tak... – odpowiedziała bezbronna blondynka.

- Szkoda... – powiedziała Rose – Bo... będziesz musiała się przyzwycząić. – zmieniła ton na ostrzejszy i uderzyła aurą Jessice w brzuch, która tylko jęknęła i osunęła się na podłogę przed Rose. – Wstawaj – powiedziała czarnowłosa i siłą umysłu postawiła Jessicę na nogi – Zwiąż ich - rozkazała Rose. Jess nie wiedziała jak to zrobić, lecz instynktownie, sama nie wiedząc jak, uniosła ręce ku górze. Z metalicznych ścian wyrastały grube, bordowe pnącza, które wiązały Shauna i Ayumi. Po krótkiej chwili pnącza krępowały dwoje nastolatków tak mocno, że ledwo mogli oddychać. Jessica popatrzyła na swoje dłonie z niedowierzaniem, była mocno zdziwiona tym, co potrafi zrobić swoją siłą. Shaun i Ayumi siedzieli tak pod ścianą nieprzytomni, a Rose się do nich zbliżyła z pogardliwym uśmiechem.

- Co zamierzasz, pani? - spytała Jess - Chcesz ich zabić? Już? -

- Nie... no co ty? - odpowiedziała Rose - Gdzie będzie zabawa? - spytała retorycznie - Rzucę na niego zaklęcie -

- Jakie? -

- Nic takiego. Prostu będę mogła go odwiedzać w snach... Ayumi już nie muszę czarować, ona już jest pod wpływem tego zaklęcia. Lubię tak z moimi ofiarami. Są wtedy takie bezbronne... - mówiła z ekscytacją w głosie. Już marzyła o tym, co będzie robiła z Shaunem, jakie "atrakcje" dla niego przygotuje. Uklękła przy nim i położyła swoją mieniącą się rękę na piersi Shauna. Ten się wzdrygnął, a po jego ciele przepłynęła aurą Rose. Zaczarowała go.

- Wpadłam na kapitalny pomysł! - krzyknęła zadowolona Rose - Poczekaj tu - rozkazała Jessice i zniknęła teleportując się.

Shaun odzyskał przytomność. Nie mógł się ruszyć, skutecznie krępowały go pnącza Jess. Otworzył oczy i zobaczył... Blankę. Zupełnie nie wiedziała co robić. Stała tak w bezruchu bezradnie wpatrując się w Shauna i fioletowłosą. Blanka chciała mu pomóc, lecz nie umiała. Stała, a obok niej Rose i Jessica. Brunet patrzył na fioletowłosą, lecz Ayumi nadal była nieprzytomna.

- Blanka! - krzyknął bez zastanowienia w milisekundę po dostrzeżeniu swojej siostry.

- Shaun! - odkrzyknęła jego siostra płaczącym głosem pełnym strachu - Co się dzieje? - spytała

- O, Shaun... obudziłeś się - zaczęła mówić Rose z uśmiechem na twarzy - W samą porę... zdążyłeś na egzkcję - kontynuowała z uśmiechem na ustach i znacząco popatrzyła na Blankę. Ta nie wiedziała co robić.

- Nie... - mówił - Proszę... zabij mnie! Nie ja! - prosił. Lecz na nic, Rose była nieugięta.

- Nic z tego. Muszę sobie zapewnić rozrywkę. Uwielbiam patrzeć, jak ktoś cierpi. Nie fizycznie, a psychicznie, Shaun. Cóż, gdybym ci współczuła, to powiedziałabym coś w stylu "przepraszam", "nie chciałam"... ale ja tego chcę. - powiedziała czarnowłosa

- Proszę pani... - zaczęła nieśmiało Blanka, lecz Rose uciszyła ją siarczystym policzkiem. Mała blondynka jęknęła i upadła na podłogę. Zaczęła mocniej płakać. Podjudyło to Shauna, który za wszelką cenę chciał wyrwać się z pnączy aby uratować swoją siostrę.

- Nie pozwolę ci! - krzyczał szamocząc się.

- Nie uwolnisz się. Podziękuj Jessice – powiedziała Rose pokazując na wysportowaną blondynkę

- Rose, musimy? Ja nie wiedziałam, że to tak się potoczy - mówiła Jess - To... smutne – powiedziała ocierając pojedyncze łzy lecące z jej oczu patrząc na Shauna, który siedział zrezygnowany z głową w kolanach. Płakał.

- Zobaczysz, Jessica, jeszcze ci się to spodoba. - mówiła Rose z przekonaniem - Żeby polepszyć ci humor, pozwolę wybrać ci sposób, w jaki ona umrze -

- Ja... nie mogę, Rose. Przepraszam - mówiła skruszona Jessica

- Mogłabym kazać ci to zrobić, ale nie zrobię tego... Dobrze... - powiedziała czarnowłosa psychopatka - Pobawimy się... – zrobiła krótką przerwę - ...w podcinanie żył Blance - dokończyła z ekscytacją. Rzuciła umysłem Blanką o ścianę i trzymała ją w ten sposób. - Jessica, przywiąż ją, za nadgarstki, tak, aby wisały nad jej głową, ale na jakiejś rozsądnej wysokości. - rozkazała Rose, a Jess płacząc wykonała rozkaz. Nie chciała tego robić, ale musiała. Blanka wisała na pnączach przy swoich nadgarstkach. Jessica przywiązała ją mocno, co było widać po tym, jak dłonie Blanki w ułamku sekundy zaczęły blednąć. Blanka cały czas jęczała, a Shaun krzyczał wniebogłosey.

- Zostaw ją! Proszę cię! Zrobię wszystko! - krzyczał płacząc. Rose tylko zachichotała.

- Ojej, jaki dobry braciszek! Szkoda, że tak się nią nie interesowałeś wcześniej! Teraz umrze! A wiesz dlaczego?! Bo ty nigdy nie okazałeś jej ciepła! - wykrzyczała mu.

- To nie jej wina! Zostaw ją! Zabij mnie, ja zawiniłem! - nadal krzyczał

- Wiem o tym doskonale. Ale nie. Dopiero teraz ją doceniłeś. Ale teraz... jest za późno. - powiedziała - Masz może coś jej do powiedzenia? - dokończyła Rose. Wyjęła z kieszeni skórzanej kurtki zakrwawiony nóż, pokryty krwią Shauna i Ayumi. Zaczęła rozcinać Blance rękę. Mocne, grube i niezbyt oddalone od siebie cięcia pokryły jedną rękę siostry Shauna, która krzyczała jak tylko mogła.

- Blanka! Ja... nie chciałem! Przepraszam cię! Za... wszystko. Za to... jak cię traktowałem, jaki dla ciebie byłem... Wybacz mi, proszę! - krzyknął, po czym zalał się łzami na dobre.

- Wszystko... w porządku... bracie. - mówiła słabo Blanka co chwilę krzyząc z bólu. - Mimo tych wszystkich... nieporozumień... byłeś dla mnie... najlepszym... bratem, jakiego... mogłam sobie wyobrazić - powiedziała - Kocham cię... - dokończyła, a Rose odsunęła się od Blanki. Ciało drobnej blondynki z kręconymi włosami pokryła jej własna krew. Od nadgarstków po czubki stóp. - To wspaniałe... że mogę umrzeć dla... ciebie... - powiedziała bliska śmierci. Czarnowłosa psychopatka cały czas patrzyła dumnie na swoje dzieło. Stała tak przez chwilę, aż postanowiła towszystko zakończyć.

- Teraz, Blanka, wyświadczę ci pewną przysługę - powiedziała. Odsunęła się na jakieś trzy metry i zaczęła kumulować moc w swojej prawej ręce, którą zgięła w pięść. Ręka Rose zaczęła mienić się

czerwoną aurą. Po chwili psychopatką zaczęła biec w stronę Blanki. Drobną blondynką zamknęła swoje oczy. Rose biegła przed siebie, a gdy już była przed Blanką, uderzyła ją prosto w serce.

- Dziękuję... Shaun. Ko.... Kocham... ci.. ę... - powiedziała chwilę przed śmiercią. Po chwili jej serce, w skutek mocy pięści psychopatką się zatrzymało. Blanka Mitchell umarła.

- Nie! - krzyknął Shaun - Czemu?! To powinienem być ja! - powiedział. Ayumi wreszcie się obudziła. Była zaskoczona widokiem. Krzyknęła. I tak jak Shaun zaczęła płakać. Nie mogła wydusić słowa.

- Jessica, wypuść ich. Na dziś koniec przedstawienia. - powiedziała Rose, a Jess wypuściła parę z bordowych pnączy. Nie mieli siły na nic. Nawet na walkę z Rose. - Są zmęczeni. Zostawimy ich tutaj. Miłego dnia Shaun! Wspominaj go do końca swojego marnego życia! - powiedziała czarnowłosa na pożegnanie, i razem z Jessicą przeniosła się gdzieś indziej. Shaun nie robił nic, tylko płakał. Przechylił się w lewą stronę, gdzie siedziała płacząca fioletowłosa. Położył swoją głowę na jej mokrych od łez kolanach.

- Zawiodłem - wydusił z siebie. Ayumi pogłaskała go po głowie.

- To nie przez ciebie. To ja chciałam, abyśmy tu przyszli. Gdyby nie to, że straciliśmy przytomność przez mój głupi pomysł, to Blanka nadal by żyła... - płakała Ayumi - Przykro mi... Tak bardzo przykro... - powiedziała - Weźmy jej ciało i wyprawmy jej pochówek godny bohatera... Należy jej się. Umarła... za nas. - dokończyła Ayumi. Wstali, a Shaun wziął na ręce ciało swojej nieżywej siostry. Bez słowa wszedł do domu Ayumi.